

Halina Evert-Kappesowa

BIZANCJUM A KURIA RZYMSKA W OKRESIE UNII LYŃSKIEJ
(1274-1282)

Rok 1054 jest przełomową datą w stosunkach między Kościołem katolickim, któremu podlegały państwa Europy Zachodniej, a Kościołem ortodoksyjnym, odgrywającym tę samą rolę w Europie Wschodniej i na Bliskim Wschodzie. W tym roku bowiem, w dniu 16 lipca, legaci papiescy, pod przewodnictwem kardynała Humberta, przebywający w Konstantynopolu, rzucili klątwę na patriarchę konstantynopolińskiego Michała Gerulariusza, w odpowiedzi na co synod Kościoła ortodoksyjnego ze swej strony obłożył klątwą kardynała legata. Jedność chrześcijańska została więc rozdarta w chwili, gdy zaczynała się rodzić przyszła potęga turecka. W ciągu czterech stuleci, jakie dzielą ten incydent od ostatecznego upadku państwa bizantyjskiego, niejednokrotnie podejmowano tak z jednej, jak i z drugiej strony próby pojednania, które jednak nie doprowadziły do żadnego rezultatu. Unia lyońska jest jedną z ostatnich takich prób również nieudaną jak późniejsza o przeszło półtora wieku unia florencka.

Pertraktacje poprzedzające zawarcie unii lyońskiej były długie i mozolne, gdyż każda ze stron miała na widoku swoje własne cele, które nie łatwo było pogodzić. Państwo bizantyjskie zostało zniszczone przez krzyżowców IV krucjaty, jego stolica zdobyta i rozgrabiona, a jego niemal całe terytorium rozdzielone między poszczególnych przywódców krucjaty z Wenecją na czele. W rękach Greków pozostały tylko północno-zachodnie wybrzeża Azji Mniejszej oraz

Epir na zachodnim wybrzeżu Półwyspu Bałkańskiego. Jest to tzw. Cesarstwo Nicei oraz despotat Epiru. Wprawdzie w rozpatrywanym przez nas okresie władca Cesarstwa Nicei, założyciel ostatniej w dziejach Bizancjum dynastii, Michał VIII Paleolog, zdołał odzyskać znaczną część podbitego przez łacinników terytorium: dawną stolicę z częścią Tracji i wybrzeża małoazjatyckiego. Fakt ten przywitany był przez Greków z entuzjazmem jako zapowiedź odbudowy Cesarstwa Bizantyjskiego, ale to nowe, odrodzone z gruzów państwo, było tworem gospodarczo i politycznie słabym. Od strony Azji Mniejszej zagrażał mu sułtanat Ikonium, a na Półwyspie Bałkańskim trwało nadal panowanie poszczególnych książąt łacińskich. Najgroźniejszym jednak wrogiem państwa bizantyjskiego był Karol Andegaweński - król Obojga Sycylii. Udało mu się zdobyć południową Italię i Sycylię dzięki pomocy i poparciu Stolicy Apostolskiej, a najgorętszym jego pragnieniem było zawarcie sżuszu z książętami łacińskimi na Bałkanach i przy ich współdziałaniu podbicie odrodzonego państwa bizantyjskiego. Byłoby to jak gdyby powtórzeniem IV krucjaty.

Michał VIII zdawał sobie dobrze sprawę z zamysłów Karola Andegaweńskiego, ale wiedział również, że żadna krucjata nie może dojść do skutku bez zgody i współdziałania Stolicy Apostolskiej. Uciekać się jednak do jej opieki, korzystać z jej pomocy mógł tylko wierny syn Kościoła, a nie schizmatyk, nie uznający władzy papieskiej i stojący na czele schizmatycznego państwa. Michał VIII postanowił więc uczynić pierwszy krok wysuwając propozycję ugody między kościołami greckim a zachodnim. Uważa się na ogół, iż kierowało nim wyrachowanie czysto polityczne: miał nie tylko lękać się najazdu łacinników, ale i rachować na pomoc papieża w odzyskaniu przynajmniej zwierzchnictwa nad tymi terytoriami bizantyjskimi, które znajdowały się w posiadaniu książąt łacińskich¹. Można jednak przypuszczać, że dążył do zawarcia unii i z innych powodów; zagadnienia teologiczne nie interesowały go niemal wcale, jako przede wszystkim wódz i mąż stanu interesy państwa stawiał zawsze na pierwszym miejscu; nie dowodzi to jednak, aby miał być

¹ W. N o r d e n, Papsttum und Byzanz, Berlin 1903, Abschnitt II, passim; C. C h a p m a n, Michel Paléologue, restaurateur de l'empire byzantin 1261-1282, Paris 1926, s. 121.

zupełnie obojętny na sprawy religii, a w każdym razie nie da się zaprzeczyć, że użył wszystkich sił, by dzieło połączenia Kościołów doprowadzić do pomyślnego końca i jeżeli nawet głównym jego celem było uchronienie swojego państwa od ponownego najazdu krzyżowców, to mógł, szczególnie w pierwszej fazie swoich pertraktacji z Kurią Rzymską, sądzić całkiem szczerze, że służąc swojemu państwu służy zarazem swojemu Kościołowi. Przede wszystkim należało ustalić podstawy, na których układ mógłby dojść do skutku. W pierwszych swych listach do Urbana IV, ówczesnego papieża, Michał VIII unikał poruszania zagadnień dogmatycznych. Godził się więc na uznanie prymatu papieskiego, zaznaczając, że wszelkie różnice - pod którymi rozumiał bez wątpienia odmienność obrządku oraz spór o filioque - dadzą się zgodnie załatwić². Te same tendencje ugodowe znajdujemy w odpowiedzi papieża: Urban IV zawiadamia, iż wysyła do Konstantynopola czterech minorytów, "ut [...] de dogmatibus fidei vitibusque ecclesiasticis et de pace et concordia cum tuo tractarent imperio" i daje do poznania, iż z chwilą zawarcia unii Michał VIII stanie się członkiem wielkiej rodziny chrześcijaństwa zachodniego, co zapewni mu życzliwość i poparcie książąt łacińskich³.

W trakcie pertraktacji z nuncjuszami papieskimi został nakreślony pierwszy projekt unii: Michał VIII idąc w swych ustępstwach dalej niż jego poprzednicy, godził się uznać prymat Stolicy Apostolskiej, jej prawo do rozstrzygania wszystkich zatargów religijnych, a także ingerencji w razie nieporozumień między duchowieństwem greckim a władzą świecką. Rozstrzygnięcie różnic dogmatycznych zostało odłożone do soboru ekumenicznego⁴. W pierwszym więc okresie negocjacji Michał VIII, mimo poważnych ustępstw, jakie czynił, nie przesądzał w niczym ani o dogmatach, ani o obrządkach. Utrzymanie zaś zasady koncyliarnej, tak drogiej Grekom, otwierało przed nimi możliwość, że w dyskusji na soborze nauka Kościoła ortodoksyjnego odniesie zwycięstwo nad katolicką.

Urban IV zmarł dnia 2 października 1264 r., a jego następca Klemens IV nie był nastawiony tak ugodowo jak jego poprzednik do

² W. W a d d i n g, *Annales Minorum*, t. IV, Romae 1932, s. 200, § II; s. 223, § I.

³ Ibidem, s. 220, § II.

⁴ Ibidem, s. 201, § II.

przedstawionego mu projektu unii. Pod żadnym pozorem - twierdził - nie wolno ani podawać w wątpliwość, ani ukrywać prawdziwej nauki, jaką jest nauka Kościoła katolickiego. Cesarz, kler i społeczeństwo Bizancjum mieli ją przyjąć bez zastrzeżeń, tak jak ją wykladał papież w specjalnie dla nich przeznaczonym wyznaniu wiary, obejmującym prócz ustępstw już poczynionych naukę Kościoła rzymskiego o pochodzeniu Ducha św., czyszczeniu, a nawet o użyciu w komunii opłatków. Co się tyczy soboru ekumenicznego, papież oświadczył, że nie zgodzi się nigdy na żadną dyskusję w sprawach wiary⁵. W pojęciu więc Klemensa IV unia miała być powrotem Greków na łono Kościoła katolickiego bez żadnych zastrzeżeń, a sobór powszechny przeina-
czał się w zebranie mające obwieścić światu fakt już dokonany.

To stanowisko papieża zaskoczyło Michała VIII; na żądania jego przystać nie mógł. Fanatyczne przywiązanie Greków do własnych ob-
rządów uniemożliwiło udzielanie komunii pod postacią opłatka, wprowadzenie zaś do Credo formuły filioque, którą uważali za here-
tycką, było nie do pomyślenia.

Propozycje Klemensa IV były więc właściwie swego rodzaju ulti-
matum, a ponieważ Michał VIII nie mógł się zdecydować na ich
przyjęcie, układy zostały zerwane w roku 1267. Wznowiono je dopie-
ro po śmierci Klemensa IV w czasie wakansu na stolcu papieskim. Me-
diatorem między kolegium kardynalskim a cesarzem bizantyjskim miał
być, na prośbę tego ostatniego, Ludwik IX, król francuski. Rozpo-
czynął on wówczas swoją drugą i ostatnią krucjatę. Układy miały
się toczyć w jego obozie w Tunisie, ale nie doszły w ogóle do
skutku, gdyż kardynał legat, biskup St. Albano, zmarł na dżumę już
w obozie krzyżowców dnia 7 sierpnia 1270 r., a Ludwik IX padł rów-
nież ofiarą tej strasznej zarazy na drugi dzień po przybyciu do o-
bozu poselstwa bizantyjskiego⁶.

Z zachowanych źródeł wynika jednak, że kolegium kardynalskie
w żądaniach swoich szło dalej niż Klemens IV: tak więc na sobo-
rze, zwołanym w celu zatwierdzenia unii, cesarz winien był zło-
żyć publiczne wyznanie wiary i ślubować posłuszeństwo Kościoło-
wi rzymskiemu, od kleru greckiego wymagano specjalnej "manualiem

⁵ Ibidem, s. 269, § II.

⁶ 25 sierpnia 1270 r., F. W a l t e r, Die Politik der Kuriae
unter Gregor X, Berlin 1894.

obedientiam" - aktu posłuszeństwa, przed formą którego szczególnie się wzdragał⁷.

Michał VIII zdawał sobie sprawę, że żądania te są nie do wypełnienia; nie odrzucił ich oficjalnie, ale i nie przyjął i układy utknęły w ten sposób na martwym punkcie. Nie znaczyło to jednak, by miał się wyrzec swoich planów, postanowił tylko urzeczywistnić je drogą pozornej uległości, zabezpieczając w ten sposób swoje zachodnie granice od najazdu łacińskiego tak długo jakby się dało. Układy zostały więc jeszcze raz podjęte za pontyfikatu nowego papieża Grzegorza X. Warunki, jakie wysunął pod adresem strony greckiej, nie różniły się w gruncie od tych, jakie stawiał jego poprzednik: zawiadamiając cesarza o bliskim zwołaniu soboru ekumenicznego nowy papież dawał mu jasno do poznania, że w zebraniu tym mógłby brać udział jedynie jako prawowierny katolicki monarcha. Musiałby więc uprzednio słożyć przed legatami Kurii Rzymskiej wyznanie wiary według doręczonej przez nich formuły, a następnie specjalnym piśmem stwierdzić, że wyznanie to zrozumiał, przyjął i ślubuje mu wierność. Było ono identyczne z tym, jakie swego czasu przesłał do Konstantynopola Klemens IV, formułowało wszystkie sporne między obydwu Kościołami punkty według nauki Kościoła katolickiego w sposób krótki, jasny i zwięzły; poza tym cesarz miał się zobowiązać do ponowienia na żądanie papieża swej przysięgi przed soborem, po soborze lub w trakcie jego obrad, osobiście bądź to przez specjalnie upoważnionych legatów⁸. Te same rygory dotyczyły i duchowieństwa greckiego: zarówno patriarcha, jak i podległy mu kler winni byli słożyć wobec legatów papieskich takie samo wyznanie wiary na piśmie, potwierdzone własnoręcznym podpisem⁹.

Były to warunki twarde, daleko odbiegające od tych, na jakie liczył cesarz bizantyjski, gdy przed laty poczynił pierwsze kroki w sprawie unii. Zdecydował się jednak przyjąć je choćby pozornie. Długie lata panowania zamęczone niejedną zamieszką w Kościele greckim

⁷ A. Luchaire, Innocent III. La question d'Orient, Paris 1911, passim; O. Raynaldus, Annales Ecclesiastici, XIV, ad 1270, Coloniae 1694: instrukcja dla legata biskupa S. Albano.

⁸ Raynaldus, op. cit., ad 1272: Grzegorz X do Michała VIII; także J. Guiraud, Les registres de Grégoire X, Paris 1892, s. 73; instrukcja dla legatów.

⁹ Raynaldus, op. cit.; Guiraud, op. cit.

oraz mozolne pertraktacje ze Stolicą Apostolską wpłynęły na zmianę jego polityki religijnej. O ile w początkowej fazie rokowań sądził, że unia może dojść do skutku na soborze ekumenicznym, o tyle z biegiem czasu doszedł zapewne do przekonania, że sobór z zebrania, na którym by szukano zgodnego rozwiązania spornych kwestii, przedzierzgnąłby się szybko w zgromadzenie dwóch stronnictw pragnących narzucić jedno drugiemu swoje poglądy. Przekonawszy się z własnego doświadczenia, że dyskusje teologiczne nigdy prawie nie prowadzą do celu, nie tylko ich unikał, ale formalnie ich zabronił¹⁰. W tej fazie układów unia stała się dla niego umową czysto polityczną, która miała mu zapewnić przynajmniej na jakiś czas pokój ze strony zachodnich sąsiadów. Stanowisko takie zmuszało go do odgrywania podwójnej roli, gdyż zapewniając papieża o swoim posłuszeństwie i gorliwości religijnej, jednocześnie starał się zachować wobec swych poddanych pozory monarchy ortodoksyjnego.

Duchowieństwo bizantyjskie nie było dotychczas oficjalnie powiadomione o pertraktacjach cesarza ze Stolicą Apostolską¹¹ i mogło je uważać za akcję czysto polityczną. Dopiero w ostatniej fazie rokowań Michał VIII zdecydował się zaapelować do swego kleru o współdziałanie, bez którego zamysł jego nie mógł się udać.

Toteż gdy jesienią 1273 r. trzeba było jeszcze przed soborem w Lyonie udzielić ostatecznej odpowiedzi nowemu papieżowi Grzegorzowi X, zwołał najwybitniejszych dygnitarzy świeckich i duchownych i zawiadomił ich o swoim postanowieniu zawarcia unii kościelnej z Rzymem. Układ taki - oświadczył - nieskończenie korzystny dla państwa, zagrożonego przez zachodniego sąsiada, wymagał jedynie trzech ustępstw ze strony greckiej, a mianowicie: imię papieża jako głowy chrześcijaństwa winno być wymieniane podczas nabożeństw w kościołach greckich, prymat Stolicy Apostolskiej miał być oficjalnie uznany, a także jej prawo do jurysdykcji. Były to - jak stwierdził cesarz - zwykłe formalności, pozbawione istotnego znaczenia, papież bowiem był zbyt daleko, aby mógł je wprowadzić w życie¹². Co

¹⁰ G. P a c h y m e r i s, De Michaele et Andronico Paleologis, Bonnæ 1835, I, IV, 23.

¹¹ Cesarz usiłował pertraktacje te utrzymywać w tajemnicy, cf. W a d d i n g, op. cit., s. 223, § I.

¹² P a c h y m e r o s, op. cit., I, V, 11, 12.

się tyczy innych wymagań papieskich, to zostały one nie tylko pominięte milczeniem, ale cesarz oświadczył ponadto zebranych, że żadne zmiany nie będą wprowadzone do nauki i zwyczajów Kościoła ortodoksyjnego, co wkrótce po tym potwierdził uroczystą chrysubullą¹³.

Ale unia nawet w tak okrojonej formie napotkała natychmiast na opór ogromnej większości zebranych. W społeczeństwie bizantyjskim istniało wrogie nastawienie ku wszelkiemu zbliżeniu z łacińskim Zachodem, zakorzenione od wieków a wzmożone przez najazd - pod pozorem krucjaty - w 1204 r. i przez pięćdziesiąt lat okupacji ziem greckich. Kler grecki uczucia te podzielał, być może nawet że wspomnienia najazdu były dlań bardziej bolesne niż dla przeciętnego ogółu obywateli, żywiej bowiem niż ten ogół miał w pamięci zbeszczeszczone kościoły, skradzione i wywiezione relikwie. A poza tym każdy z członków tego kleru, od wysokiego dygnitarza począwszy aż do skromnego a nieraz i ciemnego mnicha, szczylił się przeszłością swego Kościoła, jego misją cywilizacyjną, świetnym poczetem jego teologów i kaznodziei. Wyrzec się tego, co uświęciła wielowiekowa tradycja, wydawało się im przestępstwem¹⁴, a ewentualność włączenia dodatku łacińskiego do Credo grzechem śmiertelnym¹⁵. A i chwila do przeprowadzenia unii nie wydawała się zbyt szczęśliwie wybraną: złożenie z urzędu patriarchy Arseniusza, pobożnego i zacnego kapłana, który naraził się na niełaskę jedynie dlatego, że stanął w obronie skuszanej sprawy, wywołało w społeczeństwie bizantyjskim głębokie oburzenie i w rezultacie jedną z tych schizm lokalnych, jakie często napotykamy w Bizancjum¹⁶.

¹³ Ibidem, I, V, 20. Opisując poselstwo wysłane przez papieża Mikołaja III w 1279 r. kronikarz przytacza słowa Michała VIII do duchowieństwa: "... obiecałem wam niegdys, iż nie uczynię żadnych ustępstw (w sprawie religii - H. K.) łacinnikom a pismo moje zaopatrzone złotą bullą i zachowane w archiwum kościelnym jest gwarancją tej obietnicy..." Otóż ta obietnica wydana "niegdys" może się odnosić jedynie do układów z 1273/1274 r. albo też do poselstwa w czasie pontyfikatu Jana XXI, ponieważ jednak Pachymeros o tym poselstwie w ogóle nie wspomina, należy sądzić, że wspomniana bulla wydana została w okresie pertraktacji o unię lyońską.

¹⁴ R. G a u t i e r, Un second traité contre les Latins attribué à Theophylacte de Bulgarie, "Theologia" 1977, t. 48, s. 546-569.

¹⁵ C. O l i v i e r, Byzance et le concile de Lyon, "Kleronomia" 1975, t. 7, s. 254-272.

¹⁶ P a c h y m e r o s, op. cit., IV, 28.

Duchowieństwo więc bez wątpienia obawiało się czy unia, którą proponował cesarz, nie wpłynie na wzmożenie już istniejącego zamieszania.

Obiekcje natury religijnej były jeszcze poważniejsze: przede wszystkim ustępstwa, jakich domagał się cesarz, bynajmniej nie wydawały się tak błahe duchowieństwu, jak im to starał się wmówić. Nie dotyczyły one wprawdzie w niczym obrządku i dogmatów Kościoła greckiego, ale prałaci zadawali sobie zapewne pytanie, czy pod prymatem i jurysdykcją Stolicy Apostolskiej nie kryje się jej prawo do zwierzchnictwa. Komemoracja zaś papieża w kościołach bizantyjskich stałaby się siłą faktu aktem publicznym i widomym znakiem nawiązania wspólnoty z łacinnikami, ci zaś byli dla Kościoła ortodoksyjnego takimi samymi heretykami jak Grecy dla Kościoła katolickiego. Prałaci zdawali sobie również dobrze sprawę, że przystąpienie do tej wspólnoty mogłoby ciężko odpokutować, gdyby okoliczności się zmieniły. Odpowiedzialność byłaby tym większa, że całą sprawę załatwiano poza soborem ekumenicznym¹⁷, jedyną instytucją, która według pojęć Kościoła ortodoksyjnego miała moc rozstrzygnięcia różnic dogmatycznych i przywrócenia jedności religijnej. Nigdy, nawet w okresie okupacji łacińskiej, duchowieństwo i społeczeństwo greckie nie wyobrażało sobie zawarcia unii inaczej jak na soborze¹⁸. Z idei tej nie zrezygnowało do końca¹⁹.

Opozycja rozpoczęła się zaraz na zebraniu i wkrótce ogarnęła szerokie kręgi społeczeństwa stolicy i duchowieństwa. Członkowie jej zgrupowaliby się bez wątpienia wokół Jana Veccosa, najwybitniejszego współpracownika patriarchy, ale cesarz przewidując, że tak się stanie, kazał wtrącić Veccosa do więzienia pod jakimś błałym pozorem²⁰. Nie zmieniło to w niczym przebiegu wydarzeń, gdyż

¹⁷ A. M a i, Nova Patrum Bibliotheca, t. 8, Romae 1752, s. 40: traktat Georgiosa Metochity.

¹⁸ Cf. A. K a t a n s k i j, Istorija popytok k sojedineniju cerkwiej w pierwyje czetyrie wieka po ich razdzieleniju, St. Petersburg 1868, s. 53-73: o działalności unijnej Aleksego I, Manuela I i Aleksego III; także W. H o l t z m a n n, Die Unionverhandlungen zwischen Kaiser Alexis I und Papst Urban II im Jahre 1089, "Byzantinische Zeitschrift" 1928, Bd 28.

¹⁹ Cf. M. V i l l i e r, La question de l'Union des églises entre Grecs et Latins depuis le concile de Lyon jusqu'au celui de Florence, "Revue de l'Histoire Ecclésiastique" 1921, t. 17.

²⁰ P a c h y m e r o s, op. cit., V, 13.

przeciwnicy unii nie dali się zastraszyć i skupili się wokół patriarchy Józefa. Aczkolwiek nie podobna dzisiaj określić ich liczby, nie ulega jednak wątpliwości, że była znaczna i że w ich szeregach znajdowali się najwybitniejsi członkowie Kościoła greckiego²¹. Zwolennicy usuniętego patriarchy Arseniusza, tzw. arse-nicy, połączyli się z nimi puszczając w niepamięć swoje urazy do patriarchy Józefa²². Pierwszym staraniem tak ukonstytuowanej opozycji było zebranie w jedną całość i zredagowanie wszystkich zarzutów przeciwko propozycji cesarza. Zbiorowę to pismo, ułożone przy współudziale patriarchy Józefa, zostało oficjalnie wręczone cesarzowi²³. Zasadę prymatu papieskiego potraktowano tu jako sprzeczną z hierarchią Kościoła ortodoksyjnego, przez co oczywiście odpadało prawo apelacji do Rzymu i jurysdykcji papieskiej. Nauka Kościoła katolickiego o pochodzeniu Ducha św. uznana została za jawnie heretycką a co za tym idzie potępiony został i sam Kościół rzymski i wszelkie z nim stosunki. Memoriał kończył się surową krytyką zwyczajów i obrządków Kościoła rzymskiego i pochwałą wyznania ortodoksyjnego, które jedynie zapewnić mogło zbawienie wieczne²⁴.

By nadać całej akcji rozgłosu i uczynić z niej sprawę ogólnie społeczną patriarcha Józef wydał encyklikę, w której wtajemniczał wiernych w konflikt między władzą świecką a duchowną, wzywał do obstawania przy ortodoksji i ślubował nie zgodzić się osobiście nigdy na zamierzoną unię²⁵. Pisma tego Józef nie podpisał wyłącznie sam, ale na specjalnie w tym celu zwołanym zebraniu odczytano je biskupom, którzy potwierdzili je wszyscy swymi podpisami za wyjątkiem kilku "bardziej przewidujących"²⁶. Tak więc było ono, jak i memoriał skierowany do cesarza odzwierciedleniem uczuć i przekonań znacznej większości duchowieństwa greckiego²⁷.

²¹ Ibidem.

²² Ibidem.

²³ Ibidem, V, 14.

²⁴ A. D e m e t r a c o p o u l o s, Graecia Orthodoxa, Leipzig 1872, s. 57-60.

²⁵ P a c h y m e r o s, op. cit., V, 16.

²⁶ Ibidem.

²⁷ Jest więcej niż prawdopodobne, że wielu z tych co podpisali odezwę, później przystąpiło do unii (P a c h y m e r o s, op. cit.,

Stanowisko duchowieństwa było ciężkim ciosem dla cesarza: liczył on na zawarcie unii przy pomocy patriarchy, a musiał to czynić wbrew jego woli. W tych warunkach przewidywał konieczność destytucji Józefa, a destytucje takie wywoływały zawsze niezadowolenie i zamieszki wśród szerokich warstw społeczeństwa, w obecnej chwili zaniepokojonych projektem unii i podnieconych odezwą Józefa²⁸. Mimo to jednak nie rezygnował ze swoich zamiarów, uciekając się zarówno do obietnic i perswazji, jak i do środków gwałtownych; kazał więc ułożyć memoriał, w którym zebrano wszystkie argumenty przemawiające na korzyść Kościoła rzymskiego²⁹, zwoływał duchowieństwo, przekonywał je, przedstawiał niebezpieczeństwo zagrażające państwu ze strony Zachodu łacińskiego³⁰. Odwołując się w ten sposób do patriotyzmu duchowieństwa obiecywał mu solennie, że żadna zmiana nie zostanie wprowadzona do nauki Kościoła greckiego ani nie będą poczynione żadne ustępstwa prócz trzech wymienionych, których znaczenie starał się umniejszyć³¹. Jednocześnie kusił duchowieństwo nadzieją korzystnego układu ze Stolicą Apostolską zarówno w sprawie zarządu gminami ortodoksyjnymi, które znajdowały się wciąż jeszcze pod okupacją łacińską³², jak i reorganizacją Kościołów serbskiego i bułgarskiego, które po IV krucjacie odrzuciły zwierzchność Kościoła greckiego, uzyskując: pierwszy godność arcybiskupstwa, drugi patriarchatu, a to ku wielkiemu niezadowoleniu Greków³³.

Jednocześnie nie cofał się cesarz przed wymierzaniem surowych kar bardziej opornym przeciwnikom, przewidując, że w ten sposób zastraszy pozostałych. Nie zadowolając się więc uwięzieniem Veccosa, skazał na wygnanie drugiego wybitnego członka opozycji,

V, 18), toteż twierdzenie, że Józef byłby do niej również przystąpił, gdyby nie wiązało go wspomniane przyrzeczenie, nie wydaje się zasługiwać na wiarę.

²⁸ Ibidem. Część duchowieństwa sprzeciwia się unii twierdząc, że miarodajnym dla nich musi być stanowisko patriarchy, cf. M a i, op. cit., s. 40,

²⁹ P a c h y m e r o s, op. cit., V, 14.

³⁰ Ibidem, V, 16, 18; N o r d e n, op. cit., s. 424.

³¹ P a c h y m e r o s, op. cit., V, 20.

³² L. D e l i s l e, Notes sur cinq manuscrits de la Bque Nationale et sur un manuscrit de la Bque de Bordeaux, Paris 1877, s. 83.

³³ Ibidem.

retora kościoła św. Sofii, Manuela Holobolosa³⁴. Chcąc też zgnębić swoich przeciwników materialnie wprowadził dziwny podatek, a mianowicie zażądał czynszu dzierżawczego watecz za całe pół wieku łacińskiej okupacji Konstantynopola, twierdząc, że z chwilą oswobodzenia przez niego tego miasta od wroga wszystkie domy w nim przeszły na jego własność prawem podboju. Należności tych domagano się oczywiście jedynie od antyunionistów³⁵.

Po kilku miesiącach takiej walki opór kleru począł słabnąć, cesarzowi udało się skłecić stronnictwo zwane pospolicie filołacińskim, zapatrujące się na unię jako na zło konieczne i zdecydowane ją przyjąć, ale wyłącznie w takiej formie, w jakiej przedstawił ją cesarz, tj. jako układ polityczny nie ingerujący w niczym w naukę Kościoła greckiego i mogący z tego tytułu uchodzić w oczach wiernych za ową "oikonomiję", tak subtelnie stosowaną przez Greków tam, gdzie konieczność nakazywała pogodzić wymogi codziennego życia z surowością zasad religijnych³⁶.

Na decyzję biskupów nie mało wpłynęła nieoczekiwana zmiana w poglądach Veccosa: zamknięty w celi cały swój czas poświęcał studiowaniu pism polemicznych na rzecz unii, jakie się ukazały w ciągu dwudziestu lat, tj. od chwili rozłamu między obydwoma Kościołami³⁷. Pod wpływem tej lektury doszedł do przekonania, że ugoda z Kościołem katolickim na warunkach przedstawionych przez cesarza jest całkowicie dopuszczalna. Przeszedł więc do obozu filołacińskiego, oddając na jego usługi swoją wiedzę, autorytet i

³⁴ Holobolos ściągnął na siebie gniew cesarza, gdyż zmienił swe poglądy filołacińskie na ściśle ortodoksyjne. Data jego uwięzienia jest nam znana tylko w przybliżeniu, gdyż Pachymeros w swojej kronice nie trzyma się dokładnie ani dat, ani kolejności wydarzeń. Ponieważ jednak konflikt między cesarzem a Holobolosem wynikł w czasie zebrania, na którym obecny był i patriarcha Józef, musiało to mieć miejsce między jesienią 1273 r. a pierwszymi dniami 1274 r., gdyż Józef usunął się do klasztoru Periblepton 11 stycznia 1274 r. (P a c h y m e r o s, op. cit., V, 20).

³⁵ Ibidem, VI, 23.

³⁶ "Oikonomija" nazywano w Bizancjum ustępstwo w zagadnieniach drugorzędnych; stanowiło ono bezprzecnie konflikt z własnym sumieniem, ale było wybaczalne, gdy czyniono je pod przymusem i po to, by uniknąć większego zła. Uważano je przeważnie za ustępstwo czasowe.

³⁷ P a c h y m e r o s, op. cit., V, 15.

zdolności³⁸. Jego przystąpienie do tego stronnictwa miało doniosłe skutki, gdyż pomijając wszystkie inne usługi, jakie mógł oddać, sam jego przykład pociągał element lękliwy i niezdecydowany, który we wszystkich kontrowersjach religijnych odgrywał na skutek swej liczebności znaczną rolę, a orientując się słabo w zawiłych zagadnieniach teologicznych "utykał na obie nogi", jak się wyraża dość złośliwie Pachymeros³⁹. Ludzie ci szli za przykładem tych, których uważali za mądrzejszych od siebie, a Veccos uchodził za luminarza Kościoła greckiego⁴⁰.

W ten sposób w początkach 1274 r. w łonie duchowieństwa greckiego zaistniała pewna grupa opowiadająca się za ugodą z Rzymem. Umożliwiło to cesarzowi przyjęcie propozycji papieża Grzegorza X⁴¹. Był też już najwyższy czas po temu, gdyż sobór miał rozpocząć swe obrady w dniu 1 maja tegoż roku. Należało więc nie zwlekając uzyskać zgodę choćby części kleru bizantyjskiego na sporządzenie i podpisanie odnośnego pisma wyrażającego akces do unii. Oczywiście w grę mógł wchodzić jedynie tak zmodyfikowany układ, jak go przedstawił swemu duchowieństwu Michał VIII. Ale nawet w tej formie w chwili, gdy przyszło do składania podpisów pod odnośnym dokumentem, trzeba było uciec się do wielu perswazji, obietnic, gróźb nawet, by zwalczyć coraz to nowe obiekcje i coraz to nowe obawy zebranego duchowieństwa. Pochłonęło to wiele cza-

³⁸ Veccos jest bezwzględnie jedną z najciekawszych a zarazem najbardziej kontrowersyjnych postaci XIII w. w Bizancjum. Bogato wyposażony przez naturę, wyróżniający się piękną powierzchownością niezwykle bystrym umysłem, rzadką inteligencją i wymową, wysoce przy tym wykształcony, jest rozmaicie oceniany. Pisarze katolicy obdarzają go sympatią, podnosząc jego gorliwość w sprawie unii, pisarze ortodoksyjni nie mogą mu darować, że zaparł się swoich uprzednich przekonań w momencie, gdy mu to było wygodne. Ani jeden, ani drugi sąd nie wydaje mi się słuszny; nie da się zaprzeczyć, że przejście do obozu unijnego zapewniło Veccosowi łaskę cesarską i fakt ten rzuca cień na jego późniejszą działalność. Nie należy jednak zapominać, że unia, za którą się ostatecznie opowiedział, znana mu była w okrojonej formie, w jakiej ją podał cesarz, a w tej formie jako próba pojednania za cenę pewnych ustępstw ze strony słabszego partnera mogła mu się wydawać możliwą do przyjęcia.

³⁹ Pachymeros, op. cit., V, 14.

⁴⁰ Mai, op. cit., s. 40.

⁴¹ Delisle, op. cit., s. 70; Wadding, op. cit., t. IV, s. 392 (list duchowieństwa greckiego datowany jest z lutego 1274 r.).

su i poselstwo bizantyjskie przybyło do Lyonu z tak znacznym opóźnieniem, iż zaczęto sądzić, że nie przybędzie wcale⁴².

Pisma przez nie przywiezione zostały wręczone papieżowi na czwartej sesji soboru dnia 6 lipca 1274 r.⁴³ Układ zawarty na ich podstawie w Lyonie daleki był od tej ścisłości i jasności, jakich można się było spodziewać po tak mozolnych rokowaniach. Składa się on właściwie z dwóch zasadniczych części: deklaracji cesarza i jego syna, współcesarza Andronika II, oraz z deklaracji kleru greckiego. W piśmie swoim Michał VIII opowiada się za nauką Kościoła katolickiego ściśle według przesłanej mu swego czasu formuły, uznaje prymat papieża i jego prawo jurysdykcji⁴⁴. Oświadczenie to zostało odczytane publicznie na wspomnianej sesji, po czym logoteita Georgios Akropolites, reprezentujący oficjalnie cesarza, złożył w jego imieniu uroczystą przysięgę, w której potwierdził owo wyznanie wiary oraz ślubował Stolicy Apostolskiej wierność i posłuszeństwo⁴⁵. Najstarszy syn cesarza i jego następca już wyniesiony do godności współpanującego wystosował pismo niemal identyczne, które zostało odczytane publicznie, ale żadnej przysięgi nie złożono tym razem⁴⁶.

Zarówno list Michała VIII, jak i przysięga złożona w jego imieniu dotyczą jego samego; było to więc nawrócenie się na katolicyzm kompletne i bez zastrzeżeń, ale ściśle osobiste. W podobny sposób miał postąpić w sto lat później jego prawnuk, Jan V, ale nie dało to wówczas powodu do mówienia o unii kościelnej⁴⁷.

⁴² W a d d i n g, op. cit., t. IV, s. 387, I.

⁴³ J. H e f e l e, Histoire des conciles, traduite et complétée par H. Leclercq, t. 6, Paris 1914, s. 174 (dalej H e f e l e - L e c l e r c q).

⁴⁴ R a y n a l d u s, op. cit., ad 1274, § 14.

⁴⁵ Ibidem.

⁴⁶ Ibidem.

⁴⁷ Pogląd ten wyraziłam już w swojej pracy "Une page des relations byzantino-latines" opublikowanej w odcinkach w czasopiśmie "Byzantinoslavica": La société byzantine et l'Union de Lyon", 1949, t. 10/1, s. 28-41; "Le clergé byzantin et l'Union de Lyon", 1952, t. 13, s. 68-92; "Byzance et le St Siège à l'époque de l'Union de Lyon", 1955, t. 16/2, s. 297-317, "La fin de l'Union de Lyon", 1956, t. 17/1, s. 1-18. Pogląd ten podziela B. R o b e r g (Das orientalische Problem auf dem Ligdunense II, "Annales hist. Conciliorum" 1977, Bd 9, s. 43-66), któremu praca moja pozostała najwidoczniej nieznana.

Drugim zasadniczym elementem układu było oświadczenie duchowieństwa ortodoksyjnego, zredagowane na synodzie zwołanym w tym celu do Konstantynopola. W piśmie tym prałaci greccy wyrazili przede wszystkim swój zachwyt dla tak wielkiego dzieła, swoje uznanie dla monarchy i jego nieustraszonej gorliwości. Po tej powodzi słów oświadczaali wreszcie, iż gotowi są poczynić następujące koncesje: uznać prymat Stolicy Apostolskiej, prawo papieża do komemoracji w kościołach greckich oraz do tych przywilei, z których Kościół rzymski korzystał przed schizmą⁴⁸. O ile deklaracja cesarza była jasnym i wyraźnym opowiedzeniem się za wyznaniem katolickim, o tyle pismo kleru greckiego powinno było wzbudzić wiele zastrzeżeń. Jego sygnatariusze nie godzili się na warunki podyktowane przez Klemensa IV, choć nie mówili tego wyraźnie, lecz szukali kompromisu na podstawie pewnych ustępstw. Prymat Stolicy Apostolskiej nie jest równoznaczny ze zwierzchnością nad całym Kościołem chrześcijańskim, jest to pierwsze miejsce w hierarchii kościelnej, które przysługiwało papieżowi zawsze jako najstarszemu wśród pięciu patriarchatów. Trzy zresztą z tych pięciu patriarchatów znajdowały się od dawna pod władzą muzułmanów. Przed komemoracją, tj. wymianianiem papieża podczas modłów w kościołach ortodoksyjnych, kler grecki wzdragał się długo. A wzdragał się dlatego, że było to publicznym przyznaniem się do nawiązania stosunków z Rzymem, co samo w sobie nie było rzeczą zdrożną, ale zgodnie z pojęciami społeczeństwa i kleru greckiego winno było mieć miejsce wyłącznie na soborze ekumenicznym. Wzmianka o przywilejach, jakimi Kościół rzymski cieszył się przed schizmą, tj. przed rokiem 1054, zakrawa raczej na zwrot retoryczny, gdyż patriarchat konstantynopolitański bronił się zawsze przed ingerencją Stolicy Apostolskiej w swoje sprawy, a jeśli uciekał się do niej, to przeważnie w momentach starcia z władzą świecką albo też odwrotnie, monarcha szukał poparcia papieskiego w razie zatargu ze swoim klerem. Istotna przyczyna rozdziału dwu odłamów chrześcijaństwa: nauka o pochodzeniu Ducha św. - ów słynny spór o filioque - została pominięta milczeniem.

⁴⁸ W a d d i n g, op. cit., t. IV, s. 392, § IV; R a y n a l d u s, op. cit., ad 1274; D e l i s l e, op. cit., fol. 129, nr 371.

Trudno uwierzyć, by papież Grzegorz X nie zdawał sobie sprawy, do jakiego stopnia powierzchną i niezadowolającą była deklaracja duchowieństwa bizantyjskiego. Przeto sądzić należy, że do takiego obrotu sprawy był w pewnej mierze przygotowany. Mimo wszystkich swych braków umowa zawarta w Lyonie zapewniała Stolicy Apostolskiej zupełnie realne korzyści: przyjęcie katolicyzmu przez głowę greckiego państwa było rękojmnią jego dalszej współpracy w dziele zjednoczenia Kościołów, prymat i komemoracja, które narzucone zostały również Kościołom Bułgarii i Serbii⁴⁹, aczkolwiek nie posiadały wielkiego realnego znaczenia, stanowiły widomy znak wyjątkowego stanowiska, jakie zajmował biskup rzymski w hierarchii Kościołów chrześcijańskich. Poza tym przyczyną zwołania soboru lyońskiego była nie tyle unia co zorganizowanie krucjaty; wyzwolenie bowiem chrześcijan Syrii i Palestyny spod panowania muzułmańskiego było ideą przewodnią pontyfikatu Grzegorza X, a zdawał on sobie dobrze sprawę, jaką wagę posiadałby dla tej wyprawy udział w niej Bizancjum, dzięki jego wyjątkowemu położeniu geograficznemu⁵⁰. Jeszcze w Lyonie posłowie Michała VIII, zarazem jego najbliżsi współpracownicy, zaopatrzeni w najdalej idące pełnomocnictwa⁵¹ zobowiązali się w jego imieniu do udziału państwa bizantyjskiego w planowanej krucjacie, pod warunkiem, że Stolica Apostolska zagwarantuje nietykalność granic bizantyjskich w czasie trwania krucjaty⁵². Wyprawa ta miała być głoszona w kościołach bizantyjskich - w miastach i wsiach⁵³.

Pismo episkopatu bizantyjskiego zarówno, jak i wyznanie wiary cesarza odczytano publicznie na IV sesji soboru w dniu 6 lipca 1274 r. i uznano za zadowolające, a tym samym unia między Kościołem wschodnim a zachodnim została ogłoszona za zawartą⁵⁴.

O ile dokument podpisany przez cesarza nie wzbudza zastrzeżeń,

⁴⁹ D e l i s l e, op. cit., fol. 130, nr 377.

⁵⁰ Cf. R o b e r g, op. cit., s. 43 sq; K. M. S e t t o n, "The papacy and the Levant (1204-1571)", "The American Philosophical Society" 1976, t. 9, s. 512. Do pracy tej niestety nie mogłam dotrzeć i znana mi jest tylko z obszernej recenzji.

⁵¹ D e l i s l e, op. cit., fol. 128, nr 369.

⁵² Ibidem, nr 377.

⁵³ Ibidem, fol. 130, nr 376.

⁵⁴ H e f e l e-L e c l e r c q, op. cit., t. 6, s. 174.

o tyle dziwić się należy, że nie wzbudziła ich deklaracja kleru greckiego: treść jej była sformułowana bardzo ostrożnie, a ilość podpisów i waga w hierarchii kościelnej sygnatariuszy powinny były wywołać wątpliwości.

Według oficjalnych danych patriarchat konstantynopoliński składał się w owym czasie ze 100 metropolii i 44 arcybiskupstw autokefalnych⁵⁵. Cyfry te jednak wydają się mocno przesadzone, jeśli się zważy, że znaczna część tych metropolii i arcybiskupstw znajdowała się w rękach łacinników lub Turków, to należy sądzić, że liczba członków episkopatu nie dochodziła zazwyczaj do 144. Na zachowanych kopiach liczba podpisów waha się od 35 do 38 i jeśli figurują wśród nich takie metropolie, jak Nicea, Efez, Heraklea Pontyjska, to z drugiej strony brak nie mniej doniosłych, jak Kyzikos, Nikomedia lub Korynt. Jeśli do tego dodać metropolie "in partibus infidelium", których elekcji byli finansowo całkowicie zależni od monarchy a którzy figurują na akcie, to nasuwa się wniosek, że Michał VIII chcąc załatwić sprawę szybko i bez rozgłosu, uciekł się do tych biskupów, którzy znajdowali się w stolicy bądź przypadkowo bądź na skutek specjalnego rozkazu.

Unia została uroczystie proklamowana w dniu 16 stycznia 1275 r. w kaplicy pałacowej w obecności legatów papieskich, "filioque" nie zostało włączone do wyznania wiary i zadowolono się proklamowaniem Grzegorza X patriarchą ekumenicznym, głową całego chrześcijaństwa oraz odczytaniem ewangelii po grecku i łacinie⁵⁶.

Siedemnaście miesięcy, jakie upłynęły od soboru w Lyonie do

⁵⁵ List episkopatu greckiego w przekładzie na łacinę znajduje się u W a d d i n g a, op. cit., t. IV, s. 392, a także u D e l i s l e, op. cit., s. 70. Przekazy te wykazują znaczne różnice: Wadding podaje 36 podpisów, z których jeden powtarza się dwukrotnie, raz jako metropolita, drugi raz jako biskup autokefalny. U Delisle znajdujemy 35 podpisów, z których 3 nie udało się zidentyfikować z żadną metropolią czy arcybiskupstwem. Przekaz znajdujący się u J. M a n s i, Sacrorum conciliorum nova et amplissima collectio, Venetiae 1780, (XXIV, col. 79) zawiera 38 podpisów. Poza tym ci, co figurują na jednym z przekazów, nie figurują na innych. Tak metropolita Nikomedii, o którym L e Q u i e n (Oriens Christianus, vol. I, Paris 1740, s. 54) wspomina jako o zwolenniku unii, nigdzie nie figuruje. Zagadnienie to zasługuje na bliższe zbadanie, co niestety w aktualnych naszych warunkach nie jest możliwe.

⁵⁶ P a c h y m e r o s, op. cit., V, 22, cf. V. G r u m e l, [in:] Dictionnaire de Théologie Catholique, t. 9, col. 1391.

śmierci Grzegorza X, były okresem polityki ugodowej: obrządki i dogmaty Kościoła greckiego zostały nietknięte, od duchowieństwa greckiego nie żądano żadnej przysięgi, żadnego aktu uległości⁵⁷. Ale następcy Grzegorza nie podzielali jego poglądów czy może raczej. Unia taka, jaką zastali, wydawała się im daleką od takiej, jaką widzieć chcieli i jaką ich zdaniem być powinna. Istotnie to, co określano jako herezję grecką, trwało nadal, uważali więc, że strona grecka nie dotrzymała warunków, na jakich unia została zawarta, i stanęli energicznie w jej obronie.

Politykę tę zainaugurował już bezpośredni następca Grzegorza X, Innocenty V. Obrany 20 stycznia 1276 r. postanowił niezwłocznie wysłać do Konstantynopola legatów, którzy mieli przedstawić Michałowi VIII żądania papieskie⁵⁸; cesarz miał ponowić publicznie lub przynajmniej wobec zgromadzenia najwybitniejszych dostojników świeckich i duchownych państwa przysięgę złożoną w Lyonie przez swego pełnomocnika⁵⁹. Sądzić należy, że nie chodziło tu o prostą formalność, papież posądzał zapewne cesarza o popieranie schizmy i chciał go związać przysięgą osobistą złożoną z możliwie największą ostentacją. Od duchowieństwa greckiego domagano się formalnego uznania już nie prymatu a zwierzchności Kościoła rzymskiego oraz złożenia na ręce legatów wyznania wiary, zgodnego z tym "quod docet et tenet et predicat Sancta Romana Ecclesia". Instrukcja kładła specjalny nacisk na to, aby filioque zostało odmawiane w kościołach⁶⁰. W ten sposób wymagania Innocentego V przekraczały zobowiązania poczynione przez kler grecki na soborze.

Poselstwo to nie wyruszyło wcale zatrzymane w Ankonie wieścią o zgonie papieża⁶¹. Zgon ten nie zmienił zresztą istniejącego stanu rzeczy: kolejni następcy Innocentego V - Jan XXI, Mikołaj III

⁵⁷ Cf. Walter, op. cit., s. 46. Zdaniem tego autora Grzegorz X liczył na działanie czasu, by oswoić Greków z ideą unii.

⁵⁸ V. Grumel, Les ambassades pontificales à Byzance après le II concile de Lyon, 1274-1280, "Echos d'Orient" 1924, vol. 23, s. 437-451.

⁵⁹ E. Martène, Veterum scriptorum et monumentorum amplissima collectio, vol. 7, Lutetiae Parisiorum 1724, s. 246 sq, 257: instrukcja dla legatów.

⁶⁰ Ibidem, s. 246: "... hoc specialiter actum est et recognitio verae fidei occultari non debet..."

⁶¹ Grumel, [in:] Dictionnaire..., t. 9, col. 1391.

oraz Marcin IV - podzielali jego punkt widzenia na unię, a nawet posuwali się dalej. Przez pięć lat, jakie upłynęły od śmierci Innocentego V do formalnego zerwania unii, legacje papieskie przybywały kilkakrotnie do Konstantynopola, przywożąc instrukcje, w których do poprzednich klauzul dodawano nowe. I tak więc, Stolica Apostolska stanęła na stanowisku, że od momentu zawarcia unii obowiązuje w państwie bizantyjskim katolickie wyznanie wiary, w związku z czym duchowieństwo greckie winno było wyrzec się schizmy "omnes et singuli singulariter", uznać zwierzchność Kościoła rzymskiego a poza tym wypełnić to, czego od nich zażądają posłowie papiescy⁶². Mieli oni zaś przede wszystkim uzyskać zgodę cesarza na pobyt stałego legata papieskiego w Konstantynopolu oraz skłonić duchowieństwo greckie, aby się zwróciło do papieża, najpierw z prośbą o zdjęcie z nich wszystkich kar kościelnych, na jakie się narazili jako schizmatycy, a następnie z prośbą o zatwierdzenie ich w ich godnościach. W zamian za to wolno będzie Kościołowi greckiemu zachować te ze swoich obrządków, które, zdaniem Stolicy Apostolskiej, nie będą sprzeczne z nauką Kościoła rzymskiego⁶³.

Wymagania Stolicy Apostolskiej wprawiły cesarza w niewypowiedziany kłopot, gdyż zadośćuczynić im nie był w stanie. Już układ zawarty w Lyonie wywołał niezadowolenie w społeczeństwie i zatargi wśród kleru. W tych warunkach narzucenie tak klerowi jak i społeczeństwu nicejskiej formuły wyznania wiary - tj. "filioque" - było niepodobieństwem. Obecność stałego legata papieskiego w Konstantynopolu byłaby kamieniem obrazy dla patriarchy i duchowieństwa greckiego, raziłaby uczucia narodowe ogółu, nie tylko jako widomy wyraz podporządkowania Kościoła greckiego rzymskiemu, ale jako przypomnienie tak bliskiego jeszcze najazdu łacińskiego pod pozorem krucjaty i tak dotkliwej okupacji. Tym mniej można było się spodziewać, aby duchowieństwo dało się nakłonić do jakiegokolwiek aktu skrucy wobec Stolicy Apostolskiej, aby miało ją prosić o rozgrzeszenie i o zatwierdzenie w swych godnościach. Byłoby to jednocześnie wyznaniem, że religia ich ojców, ich własna jeszcze, była błędem i że unia, w której uparcie widzieć chcieli układ

⁶² W a d d i n g, op. cit., t. V, 33, § VI.

⁶³ M a r t è n e, op. cit., s. 265 sq.; R a y n a l d u s, op. cit., ad 1278, § 7-11.

równych z równymi, nie jest niczym innym jak powrotem zbłąkanych owieczek na łono prawdziwego Kościoła. W tej sytuacji cesarz chcąc za wszelką cenę utrzymać, przynajmniej jeszcze przez jakiś czas, przyjazne stosunki z papieństwem uczynił osobiście wszystko czego się od niego domagano: ponowił zarówno wyznanie wiary, jak i ślub wierności złożone w Lyonie przez swego pełnomocnika oraz potwierdził jedno i drugie oficjalną chrysubullą⁶⁴. Daleko trudniej jednak przyszło zadowolić legatów papieskich, tam gdzie chodziło o duchowieństwo greckie. Skoro nie można było wymóc na nim wyznania wiary żądanego przez papieża, postarano się osiągnąć coś, coby je mogło choćby pozornie zastąpić.

Przychylając się do życzenia cesarza patriarcha Veccos skupił wokół siebie grupę prałatów usposobionych do unii, jeśli nie życzliwie to przynajmniej ugodowo, i przy ich współudziale zredagował specjalną deklarację, tzw. z grecka "tomos", w której sygnatariusze pochwalali w ogóle unię jako taką i wyrażali swe nadzieje z nią związane. Veccos dołączył do pisma prałatów osobisty list do papieża. Z listu tego nie możemy wnioskować, czy "tomos" - który do nas nie doszedł - był wyrazem poglądów większości duchowieństwa greckiego, czy tylko jego części i ewentualnie jakiej⁶⁵. Nikt jednak z kleru nie złożył aktu obediencji ani wyznania wiary; natomiast Veccos we wspomnianym liście wyłożył swoje credo i - zważywszy jego sympatie prołacińskie - należy sądzić, że posunął się dalej niż jego koledzy, a jednak i jego wyznanie wiary było dalekie od tego, czego domagał się papież. Patriarcha konstantynopolitański uznawał prymat Stolicy Apostolskiej, jej prawo jurysdykcji, ale nie jej zwierzchność, tam zaś gdzie chodziło o "filioque", oświadczył, że w gruncie nie ma zasadniczej różnicy między formułą tzw. nicejską, przyjętą przez Kościół grecki, a formułą z dodatkiem łacińskim i że bez popełnienia grzechu można odmawiać jedną lub drugą. Następnie - unikając starannie ścisłych określeń kancelarii papieskiej - przechodził prałat bizantyjski do samego dogmatu o pochodzeniu Ducha św. zarówno od Ojca, jak i od Syna. Przechodząc do spraw różnicy w obrządkach patriarcha oświadcza, że

⁶⁴ F. Theiner, J. Miklosich, Monumenta spectantia ad unionem ecclesiae graecae et romanae, Vindobonae 1872, s. 8, 22.

⁶⁵ Ibidem, s. 21.

Kościół grecki ma prawo zachować swoje odwieczne obyczaje, czym dość wyraźnie dawał do zrozumienia, iż żądania papieskie nie mogą być wypełnione⁶⁶.

Wybiegi Michała VIII nie mogły oczywiście wywieść w pole Stolicę Apostolską, ale odniosły ten skutek, że spowodowały zwłokę w rokowaniach, zwłokę tym dłuższą, iż w międzyczasie papież zmarł i należało wybrać jego następcę. Następca ten, Mikołaj III, po zapoznaniu się z listami cesarza, patriarchy, kleru greckiego i z relacją legatów postanowił przedsięwziąć kroki bardziej energiczne. Wprawdzie w liście do Michała VIII pochwalał jego "verae catholicae fidei fidelis, clara et aperta professio", zarazem jednak wyrzucał mu jego obojętność i bezczynność we wprowadzaniu unii⁶⁷. W piśmie do patriarchy i kleru Mikołaj III oświadczył stanowczo, iż obecnie obowiązuje w Bizancjum wyznanie wiary zaprzysiężone w Lyonie przez przedstawiciela cesarza, a ponowione przez niego samego publicznie⁶⁸.

Wynik tej ponownej legacji był równie znikomy jak poprzednich; wprawdzie cesarz ponowił swoje śluby⁶⁹, ale nie zgodził się na stałą obecność w swojej stolicy legata papieskiego, a duchowieństwo greckie uchyliło się od spełnienia żądań papieskich⁷⁰. Cesarz jednak czuł, iż jest przyparty do muru: od szeregu lat dążył do unii; wszystkimi środkami, jakimi rozporządzał podtrzymywał ją; paktował z Rzymem, stworzył wokół siebie pewne stronnictwo filołacińskie, stłumił bez litości opozycję, która poczęła się przejawiać we wszystkich warstwach społeczeństwa bizantyjskiego, a mimo to od śmierci Grzegorza X stosunki jego ze Stolicą Apostolską wciąż się pogarszały i z lękiem przewidywał chwilę zupełnego zerwania⁷¹. W tej sytuacji chwycił się ostatecznego środka; w ściśle poufnym liście do papieża wyznał wszystkie swoje trudności: wojny, jakie pod pozorem obrony ortodoksji prowadzili przeciw niemu grec-

⁶⁶ Ibidem.

⁶⁷ Raynaldus, op. cit., ad 1277, § 7.

⁶⁸ Wadding, op. cit., t. V, 33, § VI.

⁶⁹ Theiner, Miklosich, op. cit., s. 13; Raynaldus, op. cit., ad 1280, § 19.

⁷⁰ Theiner, Miklosich, op. cit., Raynaldus, op. cit.

⁷¹ Pachymeros, op. cit., VI, 17.

cy książęta na Bałkanach, klątwę, jaką rzucono na niego na synodzie zwołanym przez księcia wyspy Patras, niezadowolone nurtujące wśród jego własnych poddanych, opozycję, która, wciąż wzrastając, objawiała się pod jego bokiem, w pałacu, w jego rodzinie i wreszcie uniewinniając się wyznał: "...verum est et jam patet quod non potest [...] sanctus Imperator complere ad praesens negotia sua..."⁷².

Ta spowiedź cesarza zachowała się w streszczeniu, jakie - zapewne na swój użytek - sporządził sekretarz Ogerius. Właściwie był on raczej tłumaczem, z usług którego korzystano, ilekroć zachodziła potrzeba przełożenia czegoś z łaciny na grekę lub odwrotnie. Oddawcami pisma mieli być niejacy Marchus i Marchetus. Imion tych nie spotykamy w żadnym dokumencie; kto wie, czy nie byli to bracia zakonni z klasztorów dominikańskich lub franciszkańskich znajdujących się na Perze. Nie wiemy, czy dotarli do papieża i czy zdołali misję swą wypełnić. Nie miało to już zresztą żadnego znaczenia: Mikołaj III zmarł 22 sierpnia 1280 r., a jego następcą, Marcin IV, zerwał ostatecznie z polityką filogrecką. Obrany 22 lutego 1281 r. już w kwietniu tegoż roku obłożył klątwą Michała VIII jako wiarołomcę i schizmatyka popierającego schizmę. Klątwa ta została ponowiona 18 października tego samego roku i 7 kwietnia roku następnego i wreszcie ratyfikowana kilka miesięcy później, 18 listopada 1282 r.⁷³, a więc na krótko przed śmiercią tego monarchy, który "chcąc pogodzić obydwie Kościoły umarł wyklęty przez oba".

Czy jednak zasługiwał na miano wiarołomcy? Osobiście uczynił wszystko, czego wymagała od niego Stolica Apostolska i nie wyparł się tego, ale z natury obcy wszelkim zagadnieniom teologicznym traktował unię jako pakt polityczny, który mógł przynieść korzyści tak jednej, jak i drugiej stronie. Nie zdawał sobie jednak sprawy lub raczej nie doceniał dostatecznie faktu, że przy zawieraniu unii głos decydujący będzie należał nie do niego, cesarza i jedyńcy, ale i do Kościoła ortodoksyjnego, instytucji doskonałe

⁷² R a y n a l d u s, op. cit., ad 1278, § 13. W a d d i n g natomiast umieszcza to pismo po 1279 (op. cit., t. V, s. 65, § IV).

⁷³ A. P o t t h a s t, Regesta Pontificum Romanorum, Berlini 1875, nr 2174, 21815, 21896, 21948; R a y n a l d u s, op. cit., ad 1282, § 8, 10.

zorganizowanej, bogatej, sięgającej swymi wpływami i działalnością do wszystkich warstw społeczeństwa, do wszystkich dziedzin życia i do najbardziej oddalonych zakątków kraju. A kler grecki żywił zawsze w stosunku do unii wielkie zastrzeżenia, przede wszystkim dlatego, że wyobrażał ją sobie jako ugodę zawartą po długich dyskusjach na soborze ekumenicznym, na którym doktryna Kościoła ortodoksyjnego - ich Kościoła - odnieść zwycięstwo i zostanie uznana przez stronę przeciwną. A ponieważ strona katolicka stała na tym samym stanowisku w stosunku do swojego wyznania trudno więc było sądzić, że się dojdzie do porozumienia.

Kler grecki miał także zupełnie inne powody, by odnosić się do unii z nieufnością; to niegdyś wielkie państwo bizantyjskie było właściwie konglomeratem rozmaitych narodowości, mających własny język, własną kulturę i zamieszkujący własny kraj. Każda z tych narodowości zdawała sobie sprawę ze swej odrębności, ale również i z tego, że wchodzi w skład jednej wielkiej wspólnoty, wywodzącej się z wielkiego imperium rzymskiego. Nie istniał nigdy naród bizantyjski, ale istniało państwo bizantyjskie, którego symbolem był cesarz, a więzią łączącą wszystkich obywateli była wiara uosobiona w Kościele prawosławnym. Kościołowi temu podlegali w dalszym ciągu mieszkańcy ziem oderwanych od cesarstwa, a unia, która im nie przynosiła żadnych korzyści, musiałaby wywołać opór, a w rezultacie i schizmę.

Są to wszakże zagadnienia, które przekraczają nawet ramy obszernego artykułu, pozwalam więc sobie odesłać czytelnika do mojej uprzednio cytowanej pracy oraz do kilku innych na ten temat⁷⁴.

Unia lyońska - aczkolwiek nieudana - miała jednak skutek doniosły dla ówczesnego świata: osiem lat nieustannych pertraktacji o nią sparaliżowało zabiegi Karola Andegaweńskiego zmierzające do zorganizowania krucjaty, a właściwie nowego najazdu na państwo

⁷⁴ J. D r a e g e c k e, Der Kircheneinigungsversuch d. Kaiser Michael VIII Paleologos, "Zeitschrift für wissenschaftliche Theologie" 1891, Bd 34; A. L e b i e d i e w, Istoriceskije očerki sostojanija wizantijskoj cerkwi ot konca XI do połowiny XV wieka, St. Petersburg 1904; N o r d e n, op. cit.; O l i v i e r, op. cit.; W. B r a n d m ü l l e r, Das 2-te Konzile von Lyon des Jahres 1274, Regensburg 1975, s. 93-105; R o b e r g op. cit.; S e t t o n, op. cit.

bizantyjskie. Te osiem lat zwłoki pozwoliły Michałowi VIII na nawiązanie stosunków z szefem opozycji sycylijskiej, Janem Procidą i z pretendentem do tronu Sycylii, królem Piotrem Aragońskim. Popierał dążenia pierwszego i pretensje drugiego wszystkimi dostępnymi mu środkami, a przede wszystkim pieniędzmi. Na krótko przed jego śmiercią, w przeddzień niemal najazdu Karola na Bizancjum, wybuchło w dniu 30 marca 1282 r. w Palermo owo słynne powstanie, znane jako Nieszpory Sycylijskie, które wkrótce objęło swym zasięgiem całą wyspę i położyło koniec planom i potędze Karola Andegawęńskiego⁷⁵.

Instytut Historii UŁ

Halina Evert-Kappesowa

BYZANCE ET LE ST. SIÈGE À L'ÉPOQUE DE L'UNION DE LYON
(1274-1282)

Cette soi-disant union, conclue à Lyon après de longues et laborieuses négociations, était basée sur une conversion toute personnelle de l'empereur Michel VIII qui, mû par des raisons purement politiques, cherchait la protection du St. Siège pour garantir son état d'une nouvelle croisade. Le clergé byzantin était hostile à l'entente avec Rome et ne fit aux exigences des papes succésifs que des concessions insignifiantes. Cette opposition était soutenue par les grandes masses de la population de la capitale. Mais à Rome l'impression produite par les promesses de l'empereur était si grande, la conviction qu'il était omnipotent dans son état si enracinée, qu'on crut que sa conversion personnelle était aussi celle de ses sujets. Il fallut huit ans aux pontifes romains pour s'aporcevoir que l'union, bien que conclue, n'avait été nullement réalisée. Le pape Martin IV coupa court à toute la politique grécophile: le 14 avril 1281 il excommunia Michel VIII comme schismatique et parjure au serment prété à Lyon. Cette excommunication ne l'atteignit outre mesure car les Vêpres Siciliennes, qu'il avait clandestinement soutenues avaient mis fin au règne de son pire ennemi, Charles d'Anjou, roi de Sicile. Par cela même disparut le danger d'une croisade contre Byzance.

⁷⁵ Cf. D. J. Geanakoplos, Emperor Michael Palaeologus and the West 1258-1282, Cambridge, Mass. 1959, s. 344-367.